

Cezary Cieśliński

Semantyka warunków prawdziwości i problem ekstensjonalności

Filozofia Nauki 1/1, 103-111

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Cezary Cieśliński

Semantyka warunków prawdziwości i problem ekstensjonalności

1. Sformułowanie problemu

Zgodnie z programem semantycznym Donalda Davidsona teoria znaczenia dla danego języka winna nam podawać znaczenie każdego wyrażenia należącego do tego języka. Teoria tego rodzaju będzie zatem zawierała twierdzenia o postaci:

(M) w_1 znaczy, że w_2 ,

gdzie w miejscu „ w_1 ” figuruje nazwa wyrażenia języka przedmiotowego.

Z koncepcją tą związane są trzy trudności, które niejednokrotnie już były omawiane w poświęconej jej literaturze. Pierwsza trudność polega na tym, że dla pewnych wyrażeń języka naturalnego (M) byłoby źle zbudowane — wyobraźmy sobie twierdzenie „jeżeli' znaczy, że jeżeli”. O drugiej trudności wspomina sam Davidson: teoria, która ma wyjaśniać, czym jest znaczenie, nie mówi nam zbyt wiele, jeśli sama używa tego pojęcia. Istnieje również trzecia trudność: nie wiadomo, jak zbudować tego rodzaju teorię. Mamy tu do czynienia z dobrze znanym kłopotem: „znaczy, że” tworzy zdanie intensjonalne (lub nawet hiperintensjonalne — równoważności logiczne nie są w takim kontekście wzajemnie podstawialne).

Wygląda na to, że ten ostatni problem jest najpoważniejszy. Przyjmijmy, że jedynymi wyrażeniami języka przedmiotowego, wymienianymi w M-twierdzeniach, są zdania (tak więc wszystkie te twierdzenia są poprawnie zbudowane). Na mocy praw samej tylko logiki możemy wyprowadzić z nich fałszywe twierdzenia, jeśli podstawiamy w miejsce „ w_2 ” zdania logicznie równoważne. Jeśli jest to możliwe (a czemu by miało być inaczej?) nasza teoria upada. Jest to silna obiekcja, która zachowałaby swoją moc nawet wtedy, gdyby się okazało, że potrafimy sobie poradzić z poprzednimi dwiema.

W istocie nie sędzę, żebyśmy musieli traktować poważnie drugą trudność. Gdyby była ona jedynym naszym problemem, moglibyśmy uznać wyrażenie „znaczy, że” za porządną, pierwotną termin naszej teorii, mający określony sens empiryczny (powinniśmy mieć przecież możliwość przetestowania naszej teorii). Niewykluczone, że również pierwsza z wymienionych trudności nie jest nieprzezwycięzalna. Aby zrozumieć dla czego, powinniśmy wprowadzić do naszych rozważań pewien dodatkowy element.

Zastanówmy się, do czego są nam właściwie potrzebne znaczenia — albo raczej mówienie o znaczeniach (nie pytam tu o korzyści ze zreifikowania znaczeń). Niewątpliwie, ułatwiają nam one odpowiedź na pytanie, czego np. Niemiec, nie znający obcych języków, nie wie o wyrażeniach języka polskiego. Naturalna odpowiedź brzmi: nie zna on ich znaczeń, tzn. nie rozumie tych wyrażań. Ta zależność pomiędzy znaczeniem a rozumieniem sugeruje pewne sformułowanie celu teorii znaczenia: znajomość faktów, które taka teoria stwierdza, powinna wystarczać do zrozumienia danego języka. Ernest LePore i Barry Loewer¹ scharakteryzowali ten wymóg w bardziej neutralny sposób. Wyobraźmy sobie, że Jan wypowiada zdanie „Piotr jest głodny”. Nasza teoria ma spełniać następujący warunek: jeśli ktoś, kto zna tę teorię, usłyszał wypowiedź Jana, to powinien umieć wyciągnąć konkluzję: „Jan powiedział, że Piotr jest głodny”. Widać tu, że kompetencja językowa jest modelowana na poziomie zdań. „Mówienie że” jest funktorem zdaniowym — wypowiedź „Jan powiedział, że jeżeli” jest niegramatyczna. Odpowiednio, możemy zadowolić się poprawnie zbudowanymi M-twierdzeniami, podającymi znaczenie wszystkich zdań języka przedmiotowego — rozumienie słowa „jeżeli” byłoby wówczas po prostu wiedzą, jak konstruować M-twierdzenia dla zdań języka przedmiotowego, zawierających to słowo. Jeżeli tak, to pierwsza z wymienionych obiekcji upada.

Jak jednak powiedziałem, problem ekstensjonalności jest już sam wystarczająco poważny. Istnienie tego problemu stanowi główny powód, dla którego nie możemy zadowolić się M-twierdzeniami. Davidson decyduje się na zastąpienie zwrotu „znaczy, że” wyrażeniem „jest prawdziwe zawsze i tylko wtedy, gdy”; ekstensjonalność jest tu oczywistym zyskiem. Zastąpienie „w₂” z naszego schematu zdaniem logicznie mu równoważnym (albo np. innym twierdzeniem teorii prawdy) nie zmienia wartości logicznej oryginalnego zdania. Wiąże się z tym jednak pewien problem, zauważony przez wielu autorów: trzeba zapłacić pewną cenę za to posunięcie.

Rozważmy teorię, zawierającą twierdzenie „Zdanie „Piotr jest głodny” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy Piotr jest głodny”. Możemy z niego otrzymać inne twierdzenie „Zdanie „Piotr jest głodny” jest prawdziwe zawsze i tylko wtedy, gdy Piotr jest głodny i (ziemia jest okrągła lub ziemia nie jest okrągła)”. W poprzedniej teorii (teorii typu M) analogiczne podstawienie prowadziło do utworzenia fałszywego M-zda-

1) Zob.: „What Davidson should have said”, [w:] E.Villanueva (red.), *Information, Semantics and Epistemology*, Basil Blackwell, Oxford, 1990, s. 190-199.

nia. Obecnie omawiane przez nas zdanie jest prawdziwe, ale czy rzeczywiście jest to znaczący zysk? Usłyszeliśmy, że Jan wypowiada zdanie „Piotr jest głodny”. Jaka powinna być nasza konkluzja? Czy powinniśmy stwierdzić: Jan mówi, że Piotr jest głodny? A może winniśmy raczej powiedzieć: Jan mówi, że Piotr jest głodny i (ziemia jest okrągła lub ziemia nie jest okrągła)? Oczywiście, pierwsza z tych odpowiedzi jest prawdziwa, czy jednak w samej teorii prawdy znajdujemy jakąś wskazówkę, która prowadzi nas do tego wniosku?

John Foster był chyba pierwszym filozofem, który zwrócił uwagę na ten problem w jego bardziej ogólnej postaci. Zauważył on, że do dowolnego twierdzenia teorii prawdy możemy dołączyć koniunkcyjnie jakieś prawdziwe zdanie i wartość logiczna pozostaje wówczas bez zmian. Ta uwaga ma charakter bardziej ogólny, gdyż Fostera niepokoiły również zdania typu „Zdanie „Piotr jest głodny” jest prawdziwe zawsze i tylko wtedy, gdy Piotr jest głodny i John Major jest brytyjskim premierem”. Nietypowe twierdzenia poprzedniego rodzaju mają jednak inny charakter — do ich udowodnienia potrzebujemy wyłącznie praw logiki.

2. Próby rozwiązania

Ernest LePore i Barry Loewer omawiają tę wersję problemu w pracy *What Davidson Should Have Said*. Proponują oni pewne rozwiązanie, które ich zdaniem jest naturalnym zastosowaniem Davidsonowskiej analizy mowy zależnej.

Jan wypowiada zdanie „Piotr jest głodny”. Co potrzebuję wiedzieć, żeby móc adekwatnie odpowiedzieć na pytanie „Co powiedział Jan”? Zdaniem LePorego i Loewera odpowiedź jest następująca: *Davidson powinien był powiedzieć, że musimy znać również [oprócz teorii prawdy] relację mówienia tego samego [MTS], zachodzącą pomiędzy wyrażeniami danego języka, albo przynajmniej pewien właściwy podzbiór tej relacji.*² Przyjrzyjmy się, na czym dokładnie polega to rozwiązanie.

Zgodnie z Davidsonowską analizą mowy zależnej, wyrażenie „Jan powiedział, że Piotr jest głodny” winno być traktowane jako zdanie złożone z dwóch zdań: „Jan to powiedział. Piotr jest głodny”, gdzie „to” jest wyrażeniem wskaźnikowym, odnoszącym się do kolejnej wypowiedzi. To tak, jak gdyby ktoś stwierdził: „ $(\exists x)$ (wygłaszając moją kolejną wypowiedź mówię to samo, co Jan, który wygłosił x). Piotr jest głodny”. (Davidson dodaje jednak: *Nie jest to analiza, lecz tylko parafraza, mająca pomóc czytelnikowi w zrozumieniu semantyki takich kontekstów: ułatwia ona ekspozycję i służy celom heurystycznym.*³ Nie należy więc np. wyprowadzać z tego wniosku, że ktoś, kto wygłasza zdanie „Jan powiedział, że Piotr jest głodny” odnosi się do siebie samego.)

2) *Ibidem*, s. 197.

3) Por.: „Reply to Foster” [w:] *Davidson Inquiries into Truth and Interpretation*, Clarendon Press, Oxford, 1984, s. 177.

Moją relację dotyczącą twierdzenia Jana rozpoczynam więc słowami „Jan to powiedział”. Jaką wiedzę powinienem posiadać, aby dopisać do tego dalszy ciąg? Zdaniem LePorego i Loewera powinienem znać relację mówienia tego samego (*same-saying relation*): powinienem wiedzieć, które wyrażenia języka polskiego mówią to samo, co wyrażenie użyte przez Jana. Jeśli posiadam tę wiedzę, to wykonanie zadania nie nastreczy mi żadnych trudności: mogę po prostu dodać do wymienionego wyżej zdania wyrażenie „Piotr jest głodny” albo „Twój sąsiad jest głodny” albo „Piotr chce coś zjeść” itp. Relacja mówienia tego samego jest luźna, pragmatyczna i względna. Nie jest ona scharakteryzowana przez teorię prawdy, ale — jak dodają LePore i Loewer — *i tak trzeba znać relację mówienia tego samego, żeby interpretować mowę zależną, jeśli poprawna jest analiza takich kontekstów zaproponowana przez samego Davidsona*.⁴

Co mamy sądzić o tym rozwiązaniu? Chciałbym najpierw zauważyć, że jego związek z Davidsonowską analizą mowy zależnej nie jest zbyt głęboki. Naprawdę istotne jest tutaj zwrócenie uwagi na rolę pojęcia „mówienie tego samego”: aby zdać sprawę z wypowiedzi osoby *O* musimy użyć (albo może wymienić) wyrażenie, które pozostaje w pewnej relacji *R* do słów wypowiedzianych przez *O*; możemy nazwać *R* relacją mówienia tego samego. Uznając to, nie jesteśmy zmuszeni do zaakceptowania żadnej konkretnej analizy mowy zależnej.

Jednakże rozwiązanie zaproponowane przez LePorego i Loewera nie jest zadowalające. Omawiają oni tylko homofoniczną wersję teorii prawdy — metajęzykiem jest w niej język angielski, a język przedmiotowy się w nim zawiera. To może prowadzić do iluzji, że językowa kompetencja kogoś, kto zna taką teorię, a także relację MTS dla wyrażeń języka przedmiotowego, jest kompletna. Aby przekonać się, że tak nie jest, rozważmy przypadek teorii prawdy dla języka niemieckiego, sformułowanej w języku polskim. Do tej teorii należy następujące twierdzenie:

„Peter hat Hunger” jest prawdziwe w języku niemieckim zawsze i tylko wtedy, gdy Piotr jest głodny.

Jednakże w tej teorii będzie również twierdzenie, zgodnie z którym warunkiem prawdziwości wspomnianego zdania niemieckiego jest to, że Piotr jest głodny i (ziemia jest okrągła lub ziemia nie jest okrągła). Jeśli ktoś zna tylko tę teorię prawdy, to nie jest w stanie stwierdzić, które z tych twierdzeń podaje znaczenie naszego zdania. Dodajmy teraz do tego znajomość relacji mówienia tego samego dla wyrażeń języka przedmiotowego (wszystko przy założeniu, że wiemy, co to za relacja — a pewnie nie wszyscy się z tym zgodzą; LePore i Loewer charakteryzują ją w sposób dość mglisty). Czy osoba posiadająca taką wiedzę będzie kompetentnym użytkownikiem języka niemieckiego? Niewątpliwie, jej kompetencja się zwiększy. Będzie ona teraz potrafiła zdawać relację w języku niemieckim ze słów innych użytkowników języka niemieckiego. Nie będzie

4) Ibidem, s. 197.

ona jednak świadoma faktu, z którego zdaje sobie sprawę każdy człowiek znający język niemiecki: że „Peter hat Hunger” znaczy, że Piotr jest głodny. Kiedy osoba ta usłyszy, jak Karl wypowiada wyżej wymienione zdanie niemieckie, będzie umiała zdać sprawę z tego zdarzenia: „Karl sagt daß Peter Hunger hat”. Jak jednak przejść od tego do relacji sformułowanej w jej języku ojczystym, którym jest (jak założyliśmy) język polski? Nie widać takiej możliwości.

To samo dotyczy również teorii homofonicznych, chociaż koncentracja na teoriach tego rodzaju może utrudnić rozpoznanie tego faktu. Rzecz w tym, że nie ma wówczas różnicy pomiędzy relacją sformułowaną w języku przedmiotowym a sprawozdaniem w metajęzyku (skoro jeden zawiera się w drugim). Banalność homofonicznej teorii prawdy nie powinna nas jednak zwieść: jest ona banalna dla kompetentnego użytkownika języka, jednakże pytanie, dlaczego użytkownik metajęzyka *M* ma interpretować język przedmiotowy *P* homofonicznie, zachowuje tu ważność.

Daremna byłaby próba ulepszenia tego rozwiązania poprzez dodanie zwrotu: ...a oprócz tego musi on wiedzieć, w jaki sposób relacja mówienia tego samego łączą wyrażenia języka przedmiotowego z wyrażeniami jego własnego języka. To pozbawiłoby teorię prawdy wszelkiego znaczenia. Gdybyśmy zaakceptowali to sformułowanie, jaką dodatkową rolę miałyby grać nasza teoria? Jeśli ktoś posiada wspomnianą wiedzę, to — tak by się wydawało — wie on już wszystko, co wiedzieć trzeba. Ponadto, takie posunięcie oznaczałoby porzucenie nadziei na podanie szczegółowej charakterystyki kompetencji językowej. Mielibyśmy: *X* jest kompetentnym użytkownikiem *J*₁, gdy ojczystym językiem *X*-a jest *J*₂, i *X* wie, że relacja MTS między językami *J*₁ i *J*₂ zachodzi w taki a taki sposób, lub językiem *X*-a jest *J*₃, i *X* wie, że relacja MTS między językami *J*₁ i *J*₃ zachodzi w taki a taki sposób, lub ... Jak dokończyć tę listę?

W pewnej sprawie LePore i Loewer mają jednak słuszość. Akceptuję ich konkluzję, zgodnie z którą teoria prawdy nie jest, ściśle biorąc, teorią znaczenia. Nie pozbedziemy się «niechcianych» twierdzeń — wyklucza to stosowana przez nas standardowa logika. Nie należy więc pytać, jak mamy przekształcić teorię prawdy w teorię znaczenia. Powinniśmy raczej zadać pytanie, do czego jest nam potrzebna teoria znaczenia i czy teoria prawdy mogłaby osiągnąć ten cel. Powinniśmy pytać nie o to, jak zmienić, ale jak wykorzystać tę ostatnią.

LePore i Loewer nie rozwiązują więc problemu. Zbadajmy teraz, czy nie możemy wykorzystać w tym celu idei Grice’a, związanej z pojęciem reguł konwersacyjnych.

Obrońca Davidsonowskiej semantyki mógłby przyznać, że sama tylko teoria prawdy nie wystarcza, żeby odpowiedzieć na pytanie, co mówią użytkownicy danego języka. Wysunąłby natomiast słabszą tezę: teoria prawdy jest podstawowym składnikiem teorii kompetencji językowej i jeśli mamy zrozumieć język, to oprócz niej musimy znać jeszcze Grice’owskie reguły konwersacji. Jak działałoby to rozwiązanie?

Rozważmy przykład. Karl wypowiada zdanie „Es regnet”. Jeżeli chcemy przekazać komuś treść jego wypowiedzi, to musimy na początku zajrzeć do podręcznika z odpowiednią teorią prawdy. Jak już powiedziano, daje nam to szereg możliwości, spośród których musimy dokonać wyboru. Następnie przeprowadzamy takie oto rozumowanie: jakie to byłoby nierozsądne (*scil.* sprzeczne z regułami konwersacji) ze strony Karla, gdyby powiedział, że pada deszcz i (ziemia jest okrągła lub nieprawda, że ziemia jest okrągła). Jediną sensowną opcją (w świetle reguł) jest pierwszy człon tej koniunkcji. Zatem Karl powiedział, że pada deszcz.

Uważam jednak, że odwołanie się do reguł konwersacji niewiele nam tu pomaga. Rzecz w tym, że w powyższym rozumowaniu kryje się niewypowiedziana przesłanka, zgodnie z którą znamy okoliczności, w których Karl wypowiada te słowa: W tych okolicznościach powiedzenie, że _____ byłoby nierozsądne. Jednakże kompetentny tłumacz nie potrzebuje takiej informacji. Karl wypowiada zdanie „Es regnet”. Co on powiedział? Jeżeli kompetentny użytkownik języka niemieckiego chce odpowiedzieć na to pytanie, to musi tylko wiedzieć, że Karl mówił po niemiecku. Wygląda jednak na to, że Davidsonowski tłumacz musi wiedzieć o Karlu całkiem sporo. Przypominam, że nie mówię tu o tłumaczu konstruującym teorię prawdy dla jakiegoś języka. Niewykluczone, że taki tłumacz musi dużo wiedzieć o jego użytkownikach. Tu jednak chodzi o coś innego. Mówię o stadium, w którym chcemy się posłużyć gotową teorią. Konstrukcję mamy już za sobą. Czy Grice może nam w tym pomóc? Musimy udzielić negatywnej odpowiedzi na to pytanie.

3. Dowód kanoniczny

Do rozwiązania problemu ekstensjonalności posłuży nam pojęcie kanonicznej procedury dowodzenia.

Jeżeli chcemy zbudować T-twierdzenie (twierdzenie o postaci „ s jest prawdziwe zawsze i tylko wtedy, gdy p ”), podające nam interpretację zdania s języka przedmiotowego, zaczynamy od formuły, będącej podstawieniem definicji prawdy: s jest prawdziwe zawsze i tylko wtedy, gdy s jest spełnione przy każdym (*resp.* pewnym) wartościowaniu. Następnie szukamy w zdaniu głównego operatora, dla którego mamy odpowiedni aksjomat w definicji spełniania. Korzystając z tego aksjomatu, przekształcamy nasze zdanie, otrzymując wyrażenie, w którym predykat spełniania jest zastosowany do mniej złożonych zdań. Powtarzamy całą procedurę aż do chwili, w której ten predykat w ogóle się nie pojawia po prawej stronie znaku równoważności. W tym momencie kończymy nasz dowód. Jeśli do tego się ograniczymy, to nigdy nie dojdziemy do «niechcianych» twierdzeń. Opisana powyżej procedura ogranicza jak widać zakres zastosowania reguły podstawiania. Nie zawsze podstawienie zdania rów-

noważnego logicznie jest możliwe w ramach dowodu kanonicznego. W szczególności nieuprawnione jest przejście od:

(S₁) „Es regnet” jest prawdziwe zawsze i tylko wtedy, gdy pada deszcz,
do

(S₂) „Es regnet” jest prawdziwe zawsze i tylko wtedy, gdy pada deszcz i (ziemia jest okrągła lub ziemia nie jest okrągła).

Podkreślam, że nasza teoria się nie zmienia: należą do niej zarówno S₁ jak i S₂. Jednakże nie wszystkie twierdzenia posiadają kanoniczny dowód: ma go S₁, lecz nie ma S₂.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej, w jaki sposób pojęcie dowodu kanonicznego pozwala na rozwiązanie naszego problemu. Przypomnijmy, że zadaniem semantyki Davidsonowskiej jest podanie wystarczających warunków znajomości języka. Davidson twierdzi, że do zrozumienia języka wystarczy wiedzieć, co stwierdza teoria prawdy, a także wiedzieć, że *fakty, stwierdzane przez tę teorię są T-teoretyczne*.⁵ To ostatnie pojęcie wymaga oczywiście wyjaśnienia i Davidson stara się sprostac temu wymaganiu. Próbuje on odpowiedzieć na pytanie, na czym polega empiryczna poprawność teorii prawdy, powołując się na rozmaite wersje Zasady Życzliwości. Głosi ona, z grubsza biorąc, co następuje: buduj taką teorię prawdy, abyś w rezultacie mógł dojść do wniosku, że użytkownicy języka, dla którego budujesz tę teorię, nie mylą się na ogół w swoich opiniach o świecie.

Nie miejsce tu na szczegółowe omawianie wspomnianej zasady. Chciałbym jedynie wspomnieć, że przy jej pomocy nie pozbedziemy się problemu ekstensjonalności: zarówno S₁, jak i S₂, są zdaniem prawdziwymi, a zatem przyjęcie żadnego z nich nie narusza Zasady Życzliwości. Tak więc znajomość twierdzeń, wraz z wiedzą o tym, że te twierdzenia należą do empirycznie poprawnej teorii prawdy, nie gwarantuje nam jeszcze tego, że będziemy potrafili odróżniać od siebie T-zdania, które podają interpretację zdań badanego języka, od tych, które tego nie robią. W tym kontekście procedura dowodzenia kanonicznego wygląda na użyteczne narzędzie. Poniższe sformułowanie wydaje się więc naturalne.

(W) Wystarczające warunki znajomości języka *J* przez osobę *A*:

- (a) *A* wie, że teoria prawdy z aksjomatami x_1, \dots, x_n i regułami wnioskowania R_1, \dots, R_n jest empirycznie poprawną teorią prawdy dla języka *J*.
- (b) *A* wie, co jest dowodem kanonicznym w tej teorii.

Czy to wystarczy? Z pewnością nie. Jeśli ta propozycja ma być chociaż trochę prawdopodobna, to trzeba dodać do niej jeszcze jeden warunek. Rzecz w tym, że *A* może spełniać (a) i (b), lecz nie zdawać sobie sprawy z tego, czemu właściwie ma służyć kanoniczna procedura dowodzenia. Możemy ująć to w naturalny sposób

5) Zob. „Reply to Foster”.

i stwierdzić, że *A* może dysponować listą reguł pod nagłówkiem „dowód kanoniczny” i przy tym nie wiedzieć, że tylko kanonicznie dowiedzione twierdzenia podają znaczenia zdań badanego języka. To jest jednak tylko nasza pierwsza intuicja — nie możemy wykorzystać tego sformułowania w (W). Zwrot „podają znaczenie” jest dokładnie tym, czego pragnęlibyśmy uniknąć — jeśli tego nie zrobimy, to nasza propozycja nie jest o wiele lepsza niż proste sformułowanie warunku (W): wystarczy, żeby *A* znał znaczenia wyrażeń języka przedmiotowego.

W jaki sposób powinniśmy więc uzupełnić (W)? Zastanówmy się najpierw nad tym, jakiej właściwie dodatkowej zdolności nabywa *A*, przechodząc od (W) do pełnej kompetencji językowej. Prowadzi nas to do mowy zależnej; będę traktował kontekst „*X* powiedział, że *p*” jako jej paradygmatyczny przypadek. *A* dowiaduje się, jak zdawać sprawę z tego, co powiedzieli użytkownicy *J* i jakie zdanie jego metajęzyka może mu posłużyć do tego celu (np. „Karl powiedział, że pada deszcz”, a nie „Karl powiedział, że pada deszcz i (ziemia jest okrągła lub nieprawda, że ziemia jest okrągła)”). To sugeruje następujący dodatek do (W):

- (c) *A* wie, że jeśli użytkownik języka *J* wygłosił zdanie *s*, to wypowiedź „*X* powiedział, że _____” jest prawdziwa zawsze i tylko wtedy, gdy w miejscu „_____” stoi warunek prawdziwości zdania *s*, podany przez kanonicznie dowiedzione twierdzenie teorii prawdy dla języka *J*.

Jestem przekonany, że do (W) trzeba dodać tego rodzaju warunek, sądząc jednak, że sformułowanie (c) jest trochę za mocne. Jeżeli chcemy zrelacjonować, co powiedział *X*, to nie musimy się kierować aż tak ścisłymi regułami — nie musimy koniecznie użyć zdania, przyporządkowanego wypowiedzi *X*-a przez naszą teorię prawdy. Rozważmy następujący przykład. *X* wypowiada zdanie „W Warszawie jest wiele taksówek”. Czy relacjonując słowa *X*-a muszę użyć tego właśnie zdania? Chyba nie; w pewnych sytuacjach mógłbym np. stwierdzić: *X* powiedział, że w stolicy jest wiele taksówek — i moja relacja nie byłaby niepoprawna. Jednakże (c) tego nie dopuszcza. Zgodnie z tym warunkiem, jeśli mam prawdziwie zrelacjonować słowa *X*-a, to powinienem posłużyć się zdaniem, przyporządkowanym wypowiedzi *X*-a w ramach teorii prawdy, ale ja właśnie tego nie zrobiłem. Skorzystałem raczej z faktu, że w tego rodzaju relacjach mamy pewien margines swobody. Sformułowanie (c) nie oddaje temu sprawiedliwości.

Z tego względu proponuję wstawić w (c) implikację w miejsce równoważności. Otrzymamy wówczas następujący warunek:

- (c₁) *A* wie, że jeśli użytkownik *X* języka *J* wygłosił zdanie *s*, to jeśli warunek prawdziwości zdania *s*, podany przez kanonicznie dowiedzione twierdzenie teorii prawdy dla języka *J*, stoi w miejscu „_____” w zdaniu „*X* powiedział, że _____”, to zdanie to jest prawdziwe.

Ktoś mógłby jednak wysunąć obiekcję, że musimy zapłacić pewną cenę za rezygnację z implikacji w drugą stronę. Jeśli *A* spełnia warunki (a) - (c₁), to jest

wprowadzić w stanie odpowiedzieć na pytanie, co mówią użytkownicy języka J , ale jego kompetencja ma bardzo wąski charakter. Zgodnie z (c_1) , będzie on mógł stwierdzić: X powiedział, że w Warszawie jest wiele taksówek. Warunek (c_1) jednak nie wyjaśnia, dlaczego relacja „ X powiedział, że w stolicy jest wiele taksówek” jest również (w wielu wypadkach) poprawna. Zarzut ten wydaje mi się nieuzasadniony. Wiedza o tym, w jakich okolicznościach można zastąpić nazwę „Warszawa” nazwą „stolica”, jest częścią kompetencji językowej dotyczącej metajęzyka, a nie języka, który badamy. Tymczasem naszym zadaniem jest jedynie charakterystyka kompetencji dotyczącej języka przedmiotowego. A będzie potrafił modyfikować w zależności od potrzeb swoją relację, dotyczącą wypowiedzi X -a, gdyż jest on także kompetentnym użytkownikiem swojego metajęzyka.

4. Uwagi końcowe

Rozważmy dwa języki, J_1 i J_2 . W obydwu występuje skończona liczba zdań:

$J_1 = \{„Śnieg jest biały”, „Śnieg jest czarny”, „Trawa jest zielona”\}$

$J_2 = \{„Śnieg jest biały”, „Śnieg jest czarny”, „Trawa jest zielona”\}$

Z syntaktycznego punktu widzenia te języki są nieodróżnialne. Jest jednak między nimi pewna semantyczna różnica. Wyrażenia języka J_1 posiadają te same znaczenia, co odpowiednie zdania języka polskiego. W języku J_2 powinniśmy jednak dodać za każdym razem „i ziemia jest okrągła lub nieprawda, że ziemia jest okrągła”.

Teorie prawdy dla J_1 i J_2 będą identyczne i nie jest to paradoks ani falsyfikacja programu Davidsona. Poczucie, że czegoś nam brakuje w takiej teorii jest oczywiście jak najbardziej usprawiedliwione, ale nie powinniśmy szukać brakującego elementu w samej teorii prawdy. Tym, czego potrzebujemy jest raczej kanoniczna procedura dowodzenia i wyjaśnienie odgrywanej przez nią roli. To wyjaśnienie przyjmuje z kolei formę twierdzenia, podającego wystarczający warunek prawdziwości zdań naszego metajęzyka: relacji, dotyczących użytkowników języków J_1 i J_2 oraz ich wypowiedzi — a nie zdań języków J_1 lub J_2 .